Nr. 4. Kraków, Niedziela 21. Stycznia 1900. **Rok II.**

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:
Administracyi „Łączności“
Kraków, Krzywa 6, I. p.

Zaś komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności“
Kraków, Rynek główny Nr. 23.

Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 7 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego
oraz Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi co tydzień w Niedzielę.

Numera pojedyncze nabywać można:

w Krakowie:
w redakcyi pisma od 11—12 rano i od 2—3 pop., z wyjątkiem niedziel i świąt, u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Miłkowskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godziny 10—12 i od 2—3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!
Wydawca: *Antoni Stróżyński.*

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Nowy rząd.

Niedawno pisaliśmy o ustąpieniu nieszczęsnego a wrogiego nam gabinetu hr. Clary, a dziś i jego następca, rząd Witteka, należą już do przeszłości. Ustępującemu rządowi Witteka jednej rzeczy odmówić nie możemy, a mianowicie, że ściśle zastosował się do spełnienia poleconego sobie zadania, dokończenia ugody węgierskiej i ogłoszenia prowizoryum budżetowego na podstawie §. 14, a bynajmniej ani nie pozował na ów więcej jak przejściowy urzędniczy gabinet, którą to pozę hr. Clary wiecznie brał na siebie, ani też nie mięszał się do rozwiązywania wielkich politycznych zadań, przez co przynajmniej nie powiększał trudności położenia, jak to uczynił jego poprzednik. Gotowym do ustąpienia był też p. Wittek, jako szef gabinetu, zaraz skoro wydał owe rozporządzenia, a jedynie trudności dobrania nowego ministerstwa opóźniły do wczoraj nominacyę p. Körbera i jego gabinetu.

Stanowisko nasze wobec nowego gabinetu zależy od jego polityki i od jego składu. *O polityce sądzić stanowczo zdołamy dopiero po deklaracyi rządowej i* **po czynach nowego rządu**; dziś powiedzieć tylko możemy, że na dawniejszych stanowiskach okazał się prezes gabinetu jako urzędnik zdolny, nigdy też nie występował wrogo przeciw naszemu krajowi a i jako członek gabinetu Clary'ego wcale nie popierał jego akcyi zdążającej do rozbicia prawicy.

O czynach nowego wiemy dotąd tylko, że ma przygotowany projekt ustawy językowej dla Czech i Moraw, że zwoła konferencye kompromisowe czesko-niemieckie, a tak wczesne przygotowanie ustawy jak ograniczenie pola kwestyi językowej jest rozumnem. O drogach i kierunku nowego rządu padły niedawno rozstrzygające słowa z ust Najjaśniejszego Pana w rozmowie z posłem czeskim Zaczkiem, mianowicie, że **cesarz nie dopuści, aby ten rząd się uważał za rząd lewicy, nie dozwoli, aby Czechom zrobiono krzywdę polityczną.** Cenne to dla nas słowa, zdolne powstrzymać rosnącą butę germańską, zdolne Czechom umożliwić trwały powrót na grunt parlamentarnej pracy.

Skład nowego gabinetu tem zasługuje na uwagę, że siedzą w nim sami urzędnicy z jedynym wyjątkiem ministra dla Galicyi, na którego powołano zasłużonego posła miasta Lwowa, ostatnio wiceprezydenta Izby prof. Leonarda *Piętaka.* Wobec faktu wstąpienia do gabinetu wielce nam nieżyczliwego Böhma Bawecka, wobec faktu pozostania w rządzie ministrów Witteka i Welsersheima, którzy bynajmniej nie odznaczali się jakąkolwiek przychylnością dla naszego kraju, było ważnem, aby niezależny poseł, a nie jaki zależny urzędnik został ministrem dla Galicyi, który łamać nieraz będzie musiał nieżyczliwość innych członków rządu. Powołanie to posła polskiego do urzędniczego gabinetu stwierdza dalej, **jak mylnemi, wprost kłamliwemi były głosy różnych strachajłów i faktorów politycznych**, że polska opozycya wobec rządu hr. Clary, usposobi przeciw nam *koronę*, a właśnie tą nominacyą otrzymało Koło polskie jako stronnictwo parlamentarne wyraz Najwyższego uznania. A po za tem cieszy nas *osoba* nowego ministra. Dr. Piętak **przypomniał** niegdyś w radzie miejskiej lwowskiej zżydziałym liberałom, że **żyjemy w katolickim kraju**; przepadł przez to na prezydenta miasta, ale spełnił zacny czyn; znów w r. z. wobec kradzieży i bankructw lwowskich jego głos w sprawie niedopuszczenia do rady miasta osławionego Marchwickiego, to **był głos sumienia narodowego**, a uznanie ogólne katolickich szeregów w kraju, jakie spotkało ów czyn prof. Piętaka, winno być wskazówką zrozumiałą dla prokuratoryi i sądów, że my nie chcemy, aby wielkie kradzieże po bankach i kasach oszczędności uchodziły bezkarnie. Cały zawód publiczny prof. Piętaka odznaczał się wielką odwagą cywilną, jawnem wyznaniem zasad **narodowych i katolickich**, czystością zasad, zwyczajów i życia. Ztąd z radością odbieramy wiadomość, że polska komisya parlamentarna jednomyślnie upoważniła i wezwała prof. Piętaka do objęcia teki ministra dla Galicyi. Prof. Piętak występował dalej całe życie **jako demokrata** — ale też któż z uczciwych a rozumnych nie jest demokratą? — ale właśnie to stanowisko prof. Piętaka i jego ministerstwo jest żywym i dobitnym protestem przeciw owym żywiołom rozkładu, coby chciały wmówić w szerokie masy, jakoby tylko w zżydziałym liberalnym obozie siedzieli demokraci, jakoby wszystko, co nie siedzi w owym liberalnym obozie hołdowało jakiej starej szlachetczyźnie. I dla tego też z radością i nadzieją witamy profesora Piętaka na wybitnem stanowisku ministra, pewni że zawsze wystąpi **stanowczo w obronie naszych zasad, potrzeb i praw**, a kończymy życzeniem, aby rezultaty jakie mu danem będzie uzyskać, były równie wielkie, jak jego miłość kraju i ludu.

Wart Pac pałaca, a pałac Paca.

We środę zagwożdżono chwilowo sprawę statutu miasta Krakowa. Wniosek Rottera o przyznanie kuryi powszechnego głosowania mandatów radzieckich upadł 28 głosami przeciw 17. Dziwnie jednak wyglądał ten spokój i ta — że się tak wyrazimy obustronna łagodność, z jaką ostateczne unicestwienie tego wniosku przeprowadzono. Zdawaćby się prawie mogło, że ani jednej, ani drugiej partyi na przeforsowaniu wniosku Rottera, w tej czy owej formie, nic nie zależało, i że publiczność troszeczkę... zmistyfikowano. Zachowanie się konserwatystów, dla nas bolesne, ale przynajmniej konsekwentne, tłomaczyć można sobie tem, że partyi tej wstrętną jest sama *zasada* powszechnego głosowania, tak mało mająca cech wspólnych z... wiekami średnimi. Spokój zaś, z jakim żydzi znieśli ten cios fatalny dla ich pierwotnego wniosku i wyparcie się solidarności z radcą Seinfeldem, naprowadzają nas na myśl, że i żydzi przeczuli, na czyją korzyść koniec końcem powszechne głosowanie wypaśćby musiało. Przeczuli oni, że wniosek Rottera w pierwotnej swej formie absolutnie utrzymać się nie da, i że tylko jako zasada *głosowania dzielnicami* doczekać się będzie mógł pomyślnego załatwienia. Wobec tego, żydzi przygotowani być musieli na to, że na powszechnem głosowaniu w tej formie nie zrobią interesu oni, ale zyskają katolickie warstwy naszego społeczeństwa. Tem sobie tłomaczymy ich obojętny chłód przy głosowaniu, tę *nonchalance* wobec kwestyi tak bardzo przedtem dla nich sympatycznej, a która nagle straciła dla nich straciła urok wszelki.

Że głosowali przeciwko reasumpcyi — niczego nie dowodzi, wszelkie pozory, że utrzymują zasadnicze stanowisko pozostały po ich stronie. Ale była to zręczna, a niekosztowna taktyka — ażeby utrzymać stan rzeczy dawniejszy.

Cóż sądzić o samym wyniku obrad Rady miejskiej?

Jeśli gdzie, to chyba tu *difficile est satyram non scribere.* Powszechne głosowanie wprowadzono już w całym prawie świecie cywilizowanym, domagają się go u nas szerokie warstwy rzemieślniczo-robotnicze, pozbawione wszelkiego wpływu na rządy miejskie, i oto w obronie powszechnego głosowania występuje kto, i w jakiej formie? Występuje jedynie żyd dr. Seinfeld i broniąc zasady powszechnego głosowania obrzuca błotem katolickie i polskie warstwy, urąga naszej narodowej przeszłości, do swych wstrętnych, obrzydzenie budzących wywodów, wciąga nawet imię Kościuszki!! I trzebaż było, żeby w obronie powszechnego głosowania, którego domagają się masy katolickich robotników, występował arogancki żyd?

Nikt z pp. konserwatystów nie miał ochoty ująć się za upośledzonymi, mimo, żeśmy wyraźnie wskazali w jakiej formie się tego domagamy, a szczery i poważny głos r. Bartoszewicza miał na nieszczęście znaczenie czysto platonicznej deklaracyi!

Pogrzebano więc sprawę powszechnego głosowania, ale czy może w inny sposób wynagrodzono krzywdę, wyrządzoną katolickiemu mieszczaństwu i katolickim robotnikom? Ależ naturalnie! Statut takim, jakim był, pozostać nie mógł, więc przyznano nowe **cztery** mandaty samoistnym rękodzielnikom!.. *Liebchen, was willst du noch mehr?* Cztery mandaty. Nie zaszkodzą one ani żydom, ani konserwatystom, ale też nie zmienią one w niczem gospodarki miejskiej! Tak będzie, jak bywało... Wszystkie *specyalne* właściwości naszej Rady skrzętnie zostaną zachowane. Nie odetchniemy świeżem powietrzem!

Te cztery mandaty, to prawdziwa szopka. Rękodzielnikom rzucono w drodze łaski mikroskopijną okruszynę wpływu na sprawy miejskie, a teraz sza! Podziękujcie ładnie i czekajcie — za lat kilka, kilkanaście rzucimy wam jeszcze jaką kosteczkę.

O tem, że w okręgu krakowskim jest 17 stowarzyszeń katolicko-robotniczych, które energicznie domagają się swoich praw obywatelskich, o tem naturalnie nikt nie pomyślał. Czy to uczciwie, czy to rozumnie? Wątpimy bardzo. Przecież wykonywanie zasad katolickich i sprawiedliwości, nie ogranicza się tylko do Kościoła i prywatnych apartamentów, powinno ono wejść także w życie w sprawach społecznych i politycznych. Inaczej katolicyzm *taki* i sprawiedliwość *taka*, nabiorą wszelkich cech obłudy i faryzejstwa.

Zwyciężonymi na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej nie są żydzi, nie są socyaliści, nie są liberali! Zwyciężonymi jesteśmy **my**, katolicy robotnicy i rękodzielnicy. Powszechne głosowanie dzielnicami *nam* miało dać jaki taki wpływ na gospodarkę miejską, *nam* więc pp. Konserwatyści, którzy rozporządzaliście większością, wyrządziliście ogromną krzywdę.

My jednak o jałmużnę prosić nie będziemy; sprawiedliwości sobie poszukamy gdzieindziej. Jeśli dotychczas mieliśmy jeszcze jakie iluzye co do dobrej woli konserwatystów, to obecnie rozwiały się one jako mgły wiosenne. Szkoda, że dotychczas byliśmy zamało energiczni, ostatnia decyzya Rady miejskiej dodała nam bodźca, zabierzemy się do czynu.

Chrześcijanie! kupujcie tylko u swoich!

Jeszcze sprawa statutu miejskiego nie jest pogrzebana, jest jeszcze wyższa instancya: **Sejm!**

Na ostatniem zgromadzeniu katolicko-narodowem, uchwalono wysłać deputacyę do Sejmu, któraby przedstawiła nasze żądania.

Gdyby nawet Sejm żądań naszych nie uwzględnił, to i tak nie opuścimy rąk zniechęceni, będziemy dopóty walczyć piórem i słowem, dopóki sprawiedliwości społecznej nie stanie się zadość, dopóki gruntowna i organiczna reforma statutu nie wprowadzi do Rady miejskiej zdrowszych czynników.

Dola białych murzynów
pod koniec wieku XIX.

Każdy z nas począwszy od prostego robotnika a skończywszy na głowach koronowanych codziennie zajada prawie przy każdem jedzeniu chleb lub bułkę, a mało kto z nas zastanawia się nad losem tych, którzy oddawszy się ciężkiemu zawodowi piekarskiemu wypiekają dla nas ten chleb powszedni.

Gdy się jednak kto przypatrzy bliżej doli czeladnika piekarskiego, przyznać musi, że stan jego wcale nie jest do pozazdroszczenia.

Jako syn piekarski z ojca i dziada miałem sposobność od dziecka przypatrywać się ciężkiej doli czeladzi piekarskiej, lecz i teraz nie przestałem obserwować ich życia, ich potrzeb i bólów; korzystając z łaskawej gościnności Sz. Pisma, które zawsze broni interesów klasy ciężko pracujących, mogę podzielić się kilku uwagami, opartemi na długoletniem doświadczeniu.

Sądzę, że sprawa czeladzi piekarskiej jest na czasie i bądź co bądź nie jest bez znaczenia, obchodzi ona bowiem nietylko samych czeladników piekarskich, których jest w Krakowie z Podgórzem do kilkuset, lecz także nasze społeczeństwo, które od przeciążonych pracą piekarzy, skazane jest na używanie lichego, niezdrowego i niezbyt czystego pieczywa.

Nikomu nie może być obojętnem, czy je chleb lichy a do tego wypiekany w piekarniach, którym pod względem czystości i ochędóstwa bardzo wiele pozostaje do życzenia, aby się mogły dostosować do przepisów wymaganych ustawami przemysłowemi i sanitarnemi.

Mówiąc o doli piekarzy muszę poruszyć 3 rzeczy:

1) jakie jest położenie czeladzi piekarskiej w Krakowie: *a)* pod względem materyalnym, *b)* umysłowym, *c)* moralnym.

2) jakie są przyczyny czarnej doli piekarzy.

3) jakie są środki zaradcze.

Aby dokładnie tę sprawę omówić, nie podobna wszystkiego w jednym artykule poruszyć, dlatego prosić będę Sz. Czytelników o łaskawą cierpliwość, aż wszystko co mnie boli wypowiem.

I.

Musimy powiedzieć sobie prawdę, że fach piekarski stoi w naszym kraju w porównaniu z zagranicą na bardzo niskim stopniu rozwoju. Inne rzemiosła dźwigają się i jak mogą, tak podążają, aby się nie dać wyprzedzić zagranicy i odpowiedzieć wymaganiom publiczności.

Przemysł piekarski ani marzy u nas, aby można jakieś ulepszenie zaprowadzić w tym zawodzie.

Powie ktoś — jakże ma piekarstwo postępować, kiedy każda baba na wsi potrafi chleb upiec? Przyznaję, że i w tem jest coś prawdy, i ja wcale nie myślę, aby według jakiejś artystycznej formy wypiekano rogale i bułki, ale chodzi tu o co innego.

Już nie marzę o tem, na co się zdobyły piekarnie zagraniczne, żeby dla zaoszczędzenia sił ludzkich wprowadzić w ruch maszyny — już to do mieszania ciasta, już to do wytłaczania z ziarn części najwięcej pożywnych, mnie rozchodzi się tylko o to, żeby ci biedni czeladnicy piekarscy mogli żyć, jak ludzie, a nie jak woły robocze, ba nawet gorzej żyją i pracują — jak woły w jarzmie. Cyfry, które przytoczę niżej, wykażą to najdowodniej. Nie ma doprawdy rzemiosła tak upośledzonego, jak zawód piekarski. Czeladnik piekarski nie wie, co spoczynek nocny, nie zna święta, nie zna niedzieli. Dzień za dniem pracuje ciężko, prawie bez wytchnienia **od 16 do 19 godzin na dobę**!!! zwłaszcza w mniejszych piekarniach, gdzie nie robią na zmianę. W większych bowiem piekarniach jedni pracują w nocy, druga połowa pracuje w dzień — i tak na przemiany. Żeby się nikomu nie zdawało, żem to z palca wyssał, to mógłbym przytoczyć nie jedną piekarnię w nie możliwy sposób nadużywającą czeladzi.

Nie mogę jednak jednej rzeczy pominąć tj. święcenia niedzieli. Sprawa święcenia niedzieli była przed kilku tygodniami na porządku dziennym, odbyło się zgromadzenie zawodowe, ale nie odniosło żadnych rezultatów. Czasby był zabrać się wreszcie do rozwiązania tej piekącej kwestyi.

Chcąc w należytem świetle przedstawić opłakaną dolę robotników piekarskich, trzebaby dużo zepsuć papieru i wypisać niemało atramentu, ponieważ zaś szczupłe rozmiary «Łączności» nie pozwalają na długie rozpisywanie się, — ograniczę się do najważniejszych rysów.

Wspomniałem, że czeladnik piekarski nie ma ani dnia, ani nocy, nie zna święta, nie zna niedzieli, bo haruje jak wół w jarzmie do 19 godzin na dobę.

Łatwo zrozumieć, że takie niesłychane przeciążenie w pracy odbija się bardzo zgubnie na zdrowiu. To też każdego czeladnika piekarskiego można na pierwszy rzut oka poznać, po żółto oliwkowej cerze, wychudłem obliczu i zapadniętych od niewyspania oczach. Bardzo wielu z nich zapada na piersiową chorobę, wielu dostaje cierpienia w nogach od ustawicznego stania — bardzo wielu widziałem piekarzy o krzywych nogach w kształcie litery X i to takich, którzy za młodu mieli najprostsze nogi.

Trzeba wiedzieć, że za taką niewolniczą przeciążającą pracę, są czeladnicy piekarscy podle wynagradzani.

Według ugody zawartej po strejku w r. 1897 i podpisanej w Magistracie przez majstrów piekarskich dnia 29 grudnia 1897 r. najniższe wynagrodzenie tygodniowe dla czeladnika wyzwolonego ma wynosić 8 złr., tymczasem dzieje się inaczej, bo wielka ilość czeladników otrzymuje 6 złr. 50 ct., 7 złr. i to najczęściej na to *conto*, że należą do katolickiego stowarzyszenia (czeladników nie należących do związku katol. piekarzy więcej cenią p. majstrowie i lepiej ich płacą).

Jeśli który czeladnik jest żonaty i ma rodzinę, jakże on się może z rodziną za te kilka złr. utrzymać, opłacić mieszkanie, które jak wiemy wyśrubowane są do ostatniego stopnia.

Nie mogę zapomnieć o jednym bardzo charakterystycznym rysie, przedstawiającym dokładniej nędzę niewolnika piekarskiego. Trzeba wiedzieć, że czeladnik podczas roboty mając parę godzin na spoczynek, nie ma gdzieby skłonił uczciwie głowę, ale poniewiera się, jak nie boskie stworzenie *po ziemi*, lub na garści barłogu w jakiej komorze lub na strychu, a najczęściej w piekarni (nawet na tym stole, na którym się ciasto wyrabia). Tymczasem ustawa przemysłowa przepisuje, aby były osobne sypialnie i surowo zakazuje spać robotnikom w piekarni. Pomimo to zaledwie w kilku piekarniach są znośnie urządzone sypialnie, powszechnie zaś panuje straszne niechlujstwo, te niby sypialnie *raczej prycze* roją się od robactwa, które na biednych *ofiarach* przepracnionych snu tuczy się bezpiecznie, a my jesteśmy skazani jeść chleb i bułki wypiekane w takich piekarniach.

Do jakiego stopnia dochodzi karygodne niechlujstwo w żydowskich piekarniach, nikt nie ma pojęcia. Niech to będzie przykładem — w jednej żydowskiej piekarni przy ul. Krowoderskiej jest *wychodek w piekarni obok koryta w którym wyrabia się ciasto*, oddzielony tylko przepierzeniem z desek, a to dla tego, że p. majster nie ma mieszkania przy piekarni, więc zamyka piekarnię na noc na wszystkie kłódki i rygle tak, że czeladnicy potrzeby naturalne załatwiać muszą w piekarni. Niktby w to nie uwierzył, że coś podobnego może się dziać pod okiem inspektoratu przemysłowego, ale jest to faktem rzeczywistym, który mogą dziesiątki świadków potwierdzić.

Liga narodowa.

Ubiegły tydzień przyniósł nam rzecz, którą powinniśmy odrzucić z oburzeniem. Mnóstwo osób ze wszystkich partyj otrzymało świstek papieru, na którym napisano na początku: «Komitet centralny ligi narodowej». Odezwa, a na końcu pismo datowane niby z Warszawy 8 grudnia i opatrzone pieczątką z orłem. W odezwie tej, licho zresztą ułożonej, mieści się wezwanie do wspólnej walki o niepodległość Polski. «Charakteru tej walki», pisze autor, «nie określamy z góry, nie wyrzekamy się żadnych środków działania, które okażą się skutecznymi. Bierzmy dziś te, które nam rozum polityczny wskazuje». Śmiesznem wkońcu jest zdanie: «coraz liczniejsze objawy ruchu politycznego, narodowego i wzrastająca jego popularność oddziałały pośrednio na stronnictwo socyalistyczne, którego działalność przybiera wyraźną barwę patryotyczną. (Socyaliści — patryoci!!!»)» W dalsze podawanie treści nie będziemy się bawić. Nie chcemy, żeby nas prowadzili ludzie nieznani, którzy takimi piśmidłami nie ratują Polski, ale ją i nas gubią. Myśmy powinni pracować nad sobą, by podnieść się materyalnie i moralnie, by wydobyć się sposobami godnymi uczciwego człowieka, z pod ucisku żydów i ich przyjaciół, my powinniśmy się starać, by nie zdarzały się między nami wypadki, jak w Kasie Oszczędności lwowskiej, wielickiej i t. p., by na czele nas stali ludzie rozumni i uczciwi, których hasłem jest «z Bogiem i z narodem», by nam nie śmieli nasi nieprzyjaciele powiedzieć, że Polacy są ludźmi nieuczciwymi. Na tem miejscu także musimy zapytać, skąd ta odezwa powstała. Mamy przekonanie, że tego prawi i rozumni patryoci nie napisali bo wiedzą, że zaczynać w ten sposób odbudowanie Polski, znaczyłoby zburzyć to wszystko, cośmy dotąd zrobili, a nas zgubić. A więc skąd? Nasuwa się odpowiedź: albo ją ułożyli szpiegowie rosyjscy, żeby się przy tej sposobności dobrze obłowić, a nami napełnić swoje cytadele i Sybir, albo Niemcy, albo kochana kuźnia pana Daszyńskiego, wspólnie z żydami i ich towarzyszami, albo wreszcie ludzie, którzy są tak ograniczeni, że nie potrafią sobie przedstawić jasno obecnego naszego położenia. Zgadzamy się też w części na artykuły w sprawie tej zawarte w *Głosie Narodu* i *Czasie* dodając, że może dobrzeby było nie zajmować się tak szczegółowo podobnemi odezwami. Ubolewamy przytem, że w Nr. 10 *Czasu*, w artykule wstępnym, kiedy jest mowa o działaniu młodzieży na polu oświaty, autor nie rozróżnia młodzieży akademickiej i gimnazyalnej, nie rozróżnia działania w kierunku dobrym i złym i wypowiada zdanie: «że w kraju naszym szkół jest dosyć i jest wszelka łatwość nabycia wiadomości, potrzebnych w każdym zawodzie». Wielu zatem przeczytawszy ten artykuł a nie rozebrawszy go dokładnie, może wynieść przekonanie błędne, że u nas szkoły są zupełnie wystarczające, że działanie, np.: Tow. Oświaty ludowej, komitetu wykładowego akademickiego i t. d., jest zupełnie niepotrzebne, że jest ono tylko próżną zabawką w rękach ludzi, którzy nie wiedzą co z czasem zrobić. Na każdym kroku przecież mamy dowody, że rozumnie i w dobrym kierunku obok szkół prowadzona oświata, choćby i przez młodzież jest pożyteczną i obfite wydającą owoce tak dla ludzi potrzebujących oświaty, jak i dla samej młodzieży. *Adam Nowina.*

Zgromadzenie samoistnych rękodzielników.

Na zgromadzeniu samoistnych rękodzielników i przemysłowców, które się odbyło dnia 12 b. m., wzięło udział około 150 osób, w tej liczbie także członkowie partyi socyalno-demokr. Po zagajeniu zebrania przez p. Kuczyńskiego, majstra blacharskiego i po wyborze przewodniczącego p. Staszczyka, majstra ślusarskiego, przemówił tenże, jaki cel ma dzisiejsze zgromadz. poczem zaprosił na zastępcę przewodn. p. Bialika, starszego cechu rzeźniczego, a na sekretarzy p. Mikołajskiego i p. Tomaszewskiego.

Pierwszy referował p. *Kosobudzki* o znaczeniu, jakie mają sądy przemysłowe dla majstrów i robotników i wyraził nadzieję polepszenia się przez te sądy wzajemnych stosunków.

P. *Gędzierski* dowodzi braku rzeczoznawców w tej sprawie, a p. *Mikołajski* spodziewa się nowego ciężaru dla obywateli przez te sądy. Podaje wniosek, aby wybrać komitet, mający ułożyć listę kandydatów na assesorów tegoż sądu. Wniosek przyjęty i wykonany z dodatkiem wniosku p. *Korneckiego*.

Drugi referent, p. *Kornecki*, mówi o przeciążeniu Krakowa przez podatek osobisto-dochod. Wobec zbliżających się wyborów uzupełniających do komisyi tego podatku radzi uważać i tak działać, by żydów nie dopuścić do zwycięstwa przy tych wyborach. Wreszcie stawia wniosek wyboru komitetu ogólnego dla przeprowadzenia akcyi wyborczej.

O podatku osobisto-dochod. mówił dalej p. *Mikołajski*, ale nim podał wniosek, aby wybrany poprzednio komitet w sprawie sądów przemysl., podjął się sprawy wyborów do komisyi tego podatku, prosi p. *Daszyński* o głos, a choć mu przewodn. mówi, że mu głosu dać nie może, odpowiada, że i on płaci podatek i jest posłem.

Kiedy skończył mówić p. Mikołajski, a po nim p. *Kornecki*, przewodn. wbrew poprzedniemu oświadczeniu udziela na żądanie niektórych obecnych głosu p. *Daszyńskiemu*, który mówił znowu o podatku osobisto-dochod. i występował przeciw postępowaniu p. Hablińskiego i p. Korytowskiego.

Następnie zabierał głos p. *Kramarczyk*, wyrażając ubolewanie nad obstrukcyą parlamentarną i proponując wewanie pp. posłów Weigla i Sokołowskiego do złożenia przed wyborami sprawozdania poselskiego.

P. *Mikołajski* krytykuje postępowanie p. Hablińskiego i występuje przeciw wnioskowi p. Kramarczyka, utrzymując, że my tych posłów nie uznajemy.

P. *Kornecki* broni p. Hablińskiego a p. *Daszyński* występuje w obronie wniosku p. Kramarczyka.

Przewodn. nie poddaje jednak wniosku pod głosowanie.

Ostatecznie przyjęto wniosek p. Mikołajskiego co do komitetu.

Co najoryginalniejsze w całem tem zgromadzeniu, to niespodzianka, jaką sprawił swojem wystąpieniem p. Daszyński. Bo nie wiedzieliśmy dotychczas nic o tem, że p. Daszyńskiemu, który jest socyalistą, także gorąco leżą na sercu sprawy *Samoistnych rękodzielników*, przeciw którym zwraca się cała działalność socyalizmu. Dziwić się także można niekonsekwencyi przewodn., który pomimo oświadczenia, że nie może p. Daszyńskiemu głosu udzielić, jednak później mówić mu pozwala, bynajmniej nie składając przewodnictwa w ręce p. Bialika. Czy nie lepiejby było zamiast słuchać p. posła, który skorzystał z udzielonego mu głosu, aby napaść na tę lub ową jednostkę, obradować raczej nad utworzeniem Izby rękodzielniczej, które to obrady dla braku czasu odłożono do następnego zebrania?!

Józ. P.

Uwagi o ostatnim Kongresie socyalistów we Francyi.

Kongres socyalistów francuskich, który niedawno się odbył, jest obok wystąpienia Bernsteina nowym dowodem przesilenia, jakiemu ta partya podlega. Teorye Marxa wystarczyły tak długo, jak długo zależało na tem, aby wpoić w ogół, w niższe warstwy ludności to przekonanie, że są one ofiarą *niesprawiedliwego* wyzysku, aby następnie ludzi w ten sposób wobec istniejącego stanu rzeczy wrogo usposobionych módz zawsze zgromadzić w tłum i przy jego pomocy ubezwładnić istniejącą władzę.

Samo jednak głoszenie o ucisku słabszych nie daloby socyalizmowi tego uroku, który pod jego sztandar ściągnął wszystkich, pragnących polepszenia swego losu; ten sukces zawdzięcza socyalizm zuchwałym obietnicom raju na ziemi, który ma sam przez się po przewrocie zapanować i dotychczasowy padół łez jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej przekształcić; aby zaś tę nagrodę osięgnąć, nic więcej — według socyalistów — czynić nie potrzeba, jak tylko popierać socyalizm, którego cały program ekonomiczny polegał chwilowo na zupełnej bezczynności — owszem, *życzono sobie nawet pogorszenia tych stosunków*, wzmagania się fermentu społecznego, nienawiści jednych klas do drugich, bo to zbliżało oczekiwany przewrót. W tym też destrukcyjnym kierunku z całą gorliwością pracowano.

Socyaliści niemieccy zajmujący się więcej teoryą socyalizmu spostrzegli niebezpieczeństwa, jakie stąd dla ich partyi wyniknąć mogą. Widzą oni, iż uzyskawszy władzę, musieliby jej użyć dla wypełnienia poczynionych obietnic. Czują oni, iż łatwiej przyrzekać niż coś rzeczywiście zdziałać, przewidują, że dotychczasowi zwolennicy socyalizmu zawiedzeni w swych nadziejach opuszczać będą masami ich sztandar.

Dlatego też obecnie czuć wśród socyalistów niemieckich chęć odsunięcia chwili, w której mają władzę objąć, gdyż nie czują się na siłach. Ta obawa była na Kongresie stanowczą pobudką do wystąpienia Bernsteina, który wzywał do zerwania z rewolucyjną frazeologią, a zachęcał do organizacyi stowarzyszeń zawodowych, do pracy nad uzyskaniem dojrzałości politycznej, słowem do pracy nad powolną, stopniową reformą socyalną społeczeństwa.

Inne są losy socyalizmowe Francyi. Tam mniej teoryi lecz zato więcej życiu politycznemu oddają się socyaliści i na tem ostatniem polu socyalizm święci takie tryumfy, iż nawet dwóch socyalistów zasiada w obecnym gabinecie. Ale swego korzystnego położenia *nie wyzyskał socyalizm na korzyść robotników*, wolał poświęcić dolę tego pokolenia i wielu jeszcze następnych niż na jotę od swego programu odstąpić. Zapominając jednakże o interesach robotników, pamiętali socyaliści francuscy o interesie *swej partyi*. Rezolucya powzięta w kwestyi, czy socyalista może zasiadać w gabinecie sformułowana jest nader elastycznie: powiada, ona, iż z *zasady* miejsca mieć to nie powinno, ale w nadzwyczajnych okolicznościach nastąpić może. Obecność Milleranda w gabinecie nie obowiązuje ich do niczego bo on jest »niezawisłym«, ale rząd powierzając socyaliście tekę, dobrowolnie się wobec socyalistów ubezwładnił. To też socyaliści życzą sobie, aby ten rząd się utrzymał, bo — według ich zdania — »on daje osłonę wolności«. »Jak socyaliści tę wolność« pojmują, to świadczy ustawa przez wspomniany rząd wniesiona a wymierzona przeciw stowarzyszeniom katolickim.

Nietylko inne stronnictwa ale nawet i własnych członków odzierają oni z tej wolności, rozciągając nad ich postępowaniem najściślejszą kontrolę. Ta ostatnia odnosi się zwłaszcza do prasy i stwarza formalną cenzurę. Millerand i Baudin zatem są dla nich tarczą, pod której osłoną prowadzą swą robotę, organizując swobodnie swą partyę przeciw państwu, przeciwstawiając władzy istniejącej niemniej despotyczną władzę, jaką jest terroryzm menerów.

Fr. B.

Wybory do Sądów przemysłowych.

Dnia 24 stycznia mają się odbyć wybory do Sądu przemysłowego. Wprawdzie niektóre grupy wyborcze wniosły prośbę do władz o nowy termin zgłaszania się wyborców z tego powodu, że dotąd wcale nie umieszczone są na liście wyborców wskutek różnych okoliczności, jednakowoż obecnie dzień 24 bieżącego miesiąca ma być dniem rozstrzygającym dla socyalnej żydokracyi od 10 lat już przy pomocy pieniędzy wrogów naszej wiary i kraju silnie zorganizowanej i dla warstw szczerze w duchu katolicko-narodowym od 4 lat się organizujących w silny zastęp szlachetnych obrońców i zdobywców naszego dobrego imienia i spuścizny. Jakkolwiek dzień ten dla nas wypadnie, to ani się nam nie trzeba unosić zwycięstwem ani zniechęcać niepomyślnym skutkiem. Chwast zwykle szybko wybuja i wnet też ginie, — natomiast powolny wzrost naszych szeregów, ugruntowany na zasadach miłości i sprawiedliwości przetrwa dłużej od tłuszczy obałamuconych krzykaczy. Podobnie jak wybory do komisyj podatkowych, jak do kasy chorych, jak do Sądów przemysłowych, czy też jakaś manifestacya czerwonych: wszystko to jest dla nas tylko przypomnieniem, że nam hałasować nie wolno, że nam trzeba działać spokojnie a *wytrwale* dla prawdziwego wywalczenia, stałego polepszenia bytu ludzi słabszych, dla przekształcenia haniebnych naszych stosunków pracy, płacy, obyczajów na prawdziwie godne człowieka przez powrót do zasad chrześcijańskich w życiu domowem i obywatelskiem.

Przyjaciele, szpieszcie na wybory 24 stycznia i wybierajcie tylko uczciwych chrześcian (30 letnich).

Z naszych stowarzyszeń.

Z Dąbia. Dnia 1. stycznia starodawnym zwyczajem odbył się tu w naszej Przyjaźni wspólny opłatek. Stawili się wszyscy przyjaźniacy wraz z żonami i dziećmi, tak, że lokal na zwykłe posiedzenia odpowiedni, zaledwie mógł pomieścić wszystkich przybyłych na tę uroczystość. Nastrój od początku do końca panował uroczysty. O godzinie 4. przybył nasz ks. Kurator, którego zawsze wśród siebie mile widzimy. Wkrótce po przywitaniu zabrzmiała kolęda: »Anioł pasterzom mówił« śpiewana przez wszystkich, a echo jej płynęło daleko wśród spokojnych mieszkańców wioski. Ks. Kurator wyjaśnił następnie znaczenie tej katolickiej, pięknej uroczystości. Święto Bożego Narodzenia — mówił — to święto, z którego najbardziej radować się powinni ubodzy, cieszyć się najwięcej robotnicy katolicy, którzy przeważnie w ubóstwie pracują na kawałek chleba. Zbawiciel nasz J. Chrystus przyszedł ubogo na ten świat, powołał do siebie najprzód ubogich pasterzy, dając przez to niejako znać, że los ubogich, los poniżonych, najbardziej mu leży na sercu. Kościół św. idąc w myśl Zbawiciela świata, od początku swą troską otaczał ubogich, pracujących ciężko na chleb codzienny, uczył i uczy, że nie godzi się nikomu uciskać ubogich, albo uszczuplać ich należytej zapłaty, bo to grzech o pomstę do nieba wołający. Domagać się przeto należytej zapłaty za pracę, dążyć do usunięcia krzywdy na drodze uczciwej, to hasło nasze, to hasło wszystkich Przyjaźni. Pod tem hasłem pracujmy a z Bogiem lepsza przyszłość nam zaświeci, z Bogiem zwyciężymy. Przyjaźń i praca z Chrystusem, utrwali naszą przyjaźń!

Po tem przemówieniu, łamano się opłatkiem, życząc sobie nawzajem zdrowia, pomyślności i lepszej doli. Przy skromnej uczcie wznoszono zdrowia na cześć duchowieństwa, na cześć miejscowego nauczycielstwa, zarządu Przyjaźni i wszystkich członków. Przyjaciel Gawłowicz, w gorących słowach wzywał do łączności, omawiał sprawy przeciwników socyalistów, z których jednego słyszał jak bluźnił w kościele. Ukazała się i szopka przed lokalem a kolędnicy sprawili niemałą radość dziatwie obecnej, przez pokazywanie figur i śpiewy.

Od początku do końca każdy czuł, że to uroczystość porywająca za serca, że to uroczystość robotników katolickich, złączonych przyjaźnią pod hasłem wiary, która sama jedynie może taką radością przejąć tych, którzy się jej mocno trzymają. Żony z radością patrzały na mężów, którzy tak uczciwie się weselą, wszyscy wspólnie jednym duchem owiani, nie w szynku, nie wśród żydów, ale wśród dobrych przyjaciół duchowieństwa i zaproszonych gości. A żony socyalistów, czy tak mogą powiedzieć o swoich mężach? Niejedna przepłakała święta, bo krwawo zapracowany grosz utonął w kieszeni żydowskiej. Czas towarzysze, abyście przejrzeli, dokąd was żydzi doprowadzą! *Przyjaźniak.*

Przyjaźń żywiecka urządziła przedstawienie Jasełek, w Ilgie święto t. j. d. 26. grudnia, 1899, które znakomicie się powiodło.

W dzień trzech Króli odbył się Opłatek wspólny w lokalu Przyjaźni. Nastrój był podniosły. Wygłoszono wiele ciepłych toastów, i co jest rzeczą bardzo pociesząjącą zbierano składkę na wybudowanie własnego domu.

Przedstawienie amatorskie. Dnia 14. b. m. odbyło się w lokalu *krakowskiej Przyjaźni* przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem katolickiego stowarzyszenia Piekarzy. Piękny program tegoż złożyły: »Objawienie Pasterzom«, odśpiewane przez pp. O. M. Dziewiętnastoletni R. Schmeidler wzruszył ho głębi serca słuchaczów odde-klamowaniem »pogrzebu Kościuszki«. Po dyalogu »Na ulicy« wygłosił p. J. monolog »Mietlarza«, który serdecznie ubawił wszystkich. Zakończyła operetka »Słowiczek«, której tytułową rolę odegrała panna W. Przejęcie i zapał młodzieńczy, jakim tchnęła jej interpretacya mogły zaspokoić najwybredniejszego słuchacza, zyskała też zasłużoną burzę oklasków. Po przedstawieniu rozpoczęła się zabawa tańcująca i przeciągnęła się w późną noc.

W Przyjaźni krakowskiej odbędzie się wieczorek dnia 21. stycznia o godz. 7mej ku uczczeniu 37-ej rocznicy powstania styczniowego.

W Przyjaźni na Grzegórzkach d. 14 b. m. po uroczystości skromnego opłatka odegrano komedyjkę jednoaktową. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania, i karnawał otrzymał swą dań w zabawie z tańcami, która przeciągnęła się przy dobrej ochocie poza północ. Przyjaźń Grzegórzecka i w pracy około uświadomienia się pod kierunkiem p. Meresińskiego Władysława, postępuje szybkim tempem naprzód.

Komitet Balu rzemieślniczo - robotniczego Tow. katolickich, należących do Związku skrzętnie robi przygotowania. — Bal odbędzie się d. 17. lutego w salach Tow. »Sokół«. — Delegatom Towarzystw do 1go lutego doręczone będą imienne zaproszenia dla rozdania pomiędzy członków i ich rodziny.

Przyjaźń krakowska. W domu katolickich rękodzielników i robotników, wybudowanym przez Przewiel. ks. Prałata Dra Juliana Bukowskiego przy ul. św. Tomasza l. 37 wewnętrzne urządzenia są na ukończeniu. Delegaci z Wydziału «Przyjaźni» krakowskiej w imieniu Towarzystwa podpisali umowę z Przewiel. fundatorem objęcia tego domu w używalność. Przyjaźń wprowadzi się w lutym jakoby pod własny dach, oby w jak najkrótszym czasie rozrosła się, czego jest nadzieja przy wzroście, prawie codziennym, liczby nowych członków, pomimo, że Wydział ściśle się trzyma określonych warunków przyjęcia. W domu tym odpowiednio do jego firmy i inne katolickie stowarzyszenia będą mogły odbywać swe zebrania — pomieszczona będzie i pomoc prawna. Z niezwykłą radością podajemy tę sprawę do publicznej wiadomości w pełnej nadziei, że dom czcigodnego fundatora, pełnego miłości dla ludzi ciężką pracą zajętych, stanie się ogniskiem: dla naszego miasta, dla młodzieży i dla dojrzałych rękodzielników, a pośrednio i dla ich rodzin i dla społeczeństwa krakowskiego.

Ojczyzna — Tarnów.

Z całego kraju posyłają do Redakcyi Szanownej różne stowarzyszenia katolickie wiadomości o rozwoju i życiu rzemieślniczem i moje parę słów proszę umieścić o naszej »Ojczyźnie«. U nas przeważnie w tej porze t. j. w zimie stowarzyszenie bardziej się rozwija. Zgromadzamy się licznie a szczególniej w niedzielę i święta. W każdą niedzielę słyszeć można jakiś pouczający odczyt jak n. p. »św. Kinga na tle opowiadań ludowych w Starosądeczyźnie« — »O miłości Ojczyzny« zasadzającej się na pilnem wykonywaniu obowiązków swojego stanu. — »Stanowisko Rzymu względem kwestyi polskiej« i t. d. Nadto ciągle pomniejsze rozmówki o stronnictwie katolicko-narodowem. Do najprzyjemniejszych muszę zaznaczyć taką chwilę jak tradycyonalne łamanie się opłatkiem. W dzień św. Szczepana zgromadziła się licznie młodzież z rodzicami w sali własnego domu i przy świetle jarzących się świateł, jaśniejących na drzewku, chór młodzieży przy akompaniamencie dopiero co utworzonej własnej orkiestry odśpiewał kolędę »Wśród nocnej ciszy« i wiele innych religijnych i patryotycznych pieśni. Ks. prezes składając życzenia członkom wskazał na Boską dziecinę złożoną na sianku i zaznaczył, że wielkie dzieło odkupienia świata dokonane zostało poświęceniem się i ofiarą bez granic Zbawiciela. Poświęcenie się jednych dla drugich, wzajemne ustępstwo, zwiąże i podniesie stan rzemieślniczy i rozwiąże kwestyę socyalną. Szereg rozmaitych deklamacyi, śpiewów i przemówień zakończył p. M. serdecznymi słowy: »Chwała na wysokości Bogu niech będzie za to, co dotychczas z działano już w stowarzyszeniach katolickich, co w tak krótkim czasie zdziałano w naszej Ojczyźnie«, ale bądźmy ludźmi dobrej woli a z pewnością doczekamy się z tej pracy jeszcze więcej korzyści moralnej i materyalnej.

Nie mogę jeszcze pominąć przedstawienia amatorskiego. Dnia 7 stycznia odegrało kółko nasze amatorskie »Noc świętojańską« sztukę ludową w 4 aktach ze śpiewami i tańcami A. Staszczyka. Już sama rzecz wzięta z życia ludowego, wzięta z życia swojskiego, gdzie tyle tajemnic ukrytych, tyle zwyczajów narodowych, tyle pamiątek sercu polskiemu drogich, zaciekawiła publiczność tarnowską tak, że sala teatralna była przepełniona, i to nietylko klasą robotniczą, ale widzieć można było bardzo wielu z inteligencyi. Zebrani nie zaniedbali się.

Pewna gra amatorów, prześliczne śpiewy dziewcząt przy puszczaniu wianków, żywe i bardzo ładnie wykonane tańce, nadzwyczaj podobały się wszystkim, tak, że raz po raz przez rzęsiste oklaski okazywali swoje zadowolenie. Zasługa to i owoc długiej pracy p. Możdżeńskiego, wiceprezesa naszego stowarzyszenia, który z wielką znajomością rzeczy, ochotą i sumiennością pracuje nad rozwojem młodzieży rękodzielniczej.

Przyznać trzeba ku wielkiej chlubie naszej inteligencyi, iż wielu z tejże popiera cele stowarzyszenia naszego, bądź to, że się wpisują na członków wspierających, i finansowo wspierają cele stowarzyszenia, bądź też wspierające radą, nauką, odczytami, braniem udziału w przedstawieniach teatralnych i wpływem moralnym — Cześć, i wdzięczne serca maluczkich niech im będą nagrodą.

Jeden za wszystkich Ojczyźniak.

Korespondencye.

Szanowna Redakcyo!

Mam zaszczyt prosić najuprzejmiej o łaskawe sprostowanie ustępu zawartego w sprawozdaniu z Przyjaźni krakowskiej w Nr. 3 Łączności tyczącego się kółka odczytowego Jagiellonii. — Odczyty wspomniane są miewane przez pp. akademików należących do komitetu wykładowego Akademickiego dla towarzyszeń robotniczych w Krakowie. — Komitet powyższy niema nic wspólnego z tow. Jagiellonia i został założony dzięki staraniu Kongregacyi Akademickiej Maryańskiej.

Adam Konopka
przewodniczący komitetu.

Z Grybowa, *miasta powiatowego.*

Dnia 6 b. m. odbyło się tu przedstawienie »Jasełek« w połowie na dochód biednych dzieci szkolnych, a w połowie na rzecz Towarzystwa »Przyjaźni«, która dała impuls do zorganizowania podobnej uroczystości. Jakoż za staraniem niestrudzonego kuratora grybowskiej »Przyjaźni« wielm. ks. wikarego Michała Paczyńskiego, wykonała młodzież szkolna w liczbie 21 chłopców i 14 dziewcząt owo przedstawienie pod batutą tutejszych nauczycieli pp. Muszyńskiego i Kosińskiego z wielką precyzyą, w czem przedewszystkiem prześliczne kolędy zachwyciły zebraną publikę i wywołały w licznie zebranej ludności naszego grodu nie tylko entuzyazm dla tego rodzaju przedstawień, ale przyniosły kasie 100 koron dochodu. Najbliższe przedstawienie w dniu 14 b. m. także świetnie zapowiada się co do przychodu kasowego, albowiem tutejsza inteligencya, tak pochopna do ofiar na cele humanitarne, zapowiedziała swe przybycie.

Dwa ostatnie przedstawienia przeznaczone dla ludu wiejskiego z okolicznych włości, będą odgrywane w tym samym lokalu katolickiego kupca Mordarskiego, ale zaraz po nieszporach. Akcya całej tej sztuczki, t. j. »Jasełek« grupuje się około najpiękniejszych scen, wyjętych z Narodzenia Chrystusa Pana, nastraja słuchaczów poważnie i przypomina im, że pisana jest pod hasłem: »Prawda nas zbawi — tak jest tylko prawda zbawić może, bo ona jest w ewangelii«. Na tem miejscu należy się uznanie przezacnemu kuratorowi Przyjaźni ks. Paczyńskiemu, który z całym zapałem zajmował się »Jasełkami« i nie szczędził czasu, ażeby bywać na próbach i zachęcać młodzież do pięknego odegrania. Również podzięka należy się wspomnianym pp. nauczycielom, którzy przyczynili się do wyuczenia młodzieży prześlicznych kolęd i sami brali udział w przedstawieniu w roli »Heroda i śmierci«, z których znakomicie się wywiązali. W końcu zasługują na publiczne dziękczynienia członkowie wydziału Przyjaźni jak: p. Antoni Kaja prezes, pan Gzowski wiceprezes, pan Antoni Czapliński i niezmordowany sekretarz pan Węgrowski, iż wspólnie z ubóstwianym tu księdzem kuratorem Paczyńskim dokładali starań, aby »Jasełka« nie tylko przyszły do skutku, ale także otarły łzy tym, którzy z dochodu korzystać będą. Z wielkiem uznaniem podnieść należy bezinteresowne odstąpienie sali w lokalu pana Mordarskiego przez jej właściciela i ofiarność publiki, która bez różnicy zapatrywań pospieszyła na przedstawienie »Jasełek«, ażeby dać wyraz uczuciom swym katolickim i przyjść w pomoc »maluczkim«. Nie mniej zasługują na uznanie pp. Stefan Czapliński i Paweł Szilf, którzy bezinteresownie karykaturowali młodziuchnych aktorów i aktorki. *J. D. P.*

KRONIKA.

Z teatru. *„Kontroler wagonów sypialnych“* przez p. Bisona, jest sobie zwyczajną farsą francuską, nie lepszą lub gorszą od innych. Wagony sypialne o tyle odgrywają tu jakąś rolę, o ile ich kontroler ma w tygodniu kilka dni służbą zajętych a kilka dni wolnych. Myśl podania się za takiego kontrolera przychodzi do głowy p. Jerzemu Godefroid, który mając śliczną żonkę, ale nieznośnych teściów, pragnie wyłamać się z węzłów małżeńskich, rozwieść się z żoną i ożenić z inną. Czas niby to służbowy zużytkowuje on na bywaniu w domu rodziców upatrzonej przyszłej drugiej żony. Sekret jednakże odgaduje prawdziwy kontroler i w porozumieniu z opuszczoną żoną doprowadzają fałszywego kontrolora do pogodzenia się z żoną. Do fabuły tej wpleciono mnóstwo różnych dwuznacznych epizodów, które sprawiają, że sztuki tej słucha się łatwo, do czego dopomaga doskonała gra artystów, p. Solskiego w roli fałszywego, p. Mielewskiego w roli prawdziwego kontrolera, pp. Wojnowskiej i Siemaszki w roli teściów.

Słynny bandyta sardyński, zwany Terracorte, poległ w walce z karabinierami. Władze zabrały mu cały jego «dorobek», który jest obecnie wystawiony na sprzedaż publiczną. Jest tam 35 koni, 115 sztuk bydła, 258 sztuk nierogacizny i 354 owiec. Terracorte zapisał posiadłości ziemskie swoim krewnym; składają się one z ośmiu majątków, przynoszących rocznie sto tysięcy liwrów dochodu.

Manewry cesarskie mają się odbyć w tym roku na Węgrzech, w okręgu Biharskim, którego głównem miastem jest Wielki Waradyn.

W «Jedności» i «Przyjaźni» lwowskiej odbyło się dnia 8 b. m. tradycyjne łamanie się opłatkiem. Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością X. arcybiskup Issakowicz, który w pięknej mowie zachęcał wszystkich do jedności i wytrwałości w dążeniu do wytkniętego celu. Wśród miłej pogawędki i rozmowy o najżywotniejszych sprawach społecznych szybko mijał czas. Cała ta uroczystość pozostanie dla wszystkich uczestników miłem wspomnieniem i przyczyni się zapewne do zadzierzgnięcia silniejszych węzłów do wspólnej organizacyi katolicko-robotniczej.

Admirał floty rosyjskiej Walrond zmarł w zeszłym tygodniu w Wiedniu. Na rozkaz cesarski sprawiono mu wspaniały pogrzeb, w czasie którego oddawano zmarłemu honory, jakie przepisane są dla austryackiego admirała, zmarłego w czynnej służbie.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.